
Pamiętka, Zabawka, Talizman, czyli Żydzi fantomowi

Wojciech Wilczyk

Abstrakt: Przygotowana przez Ericę Lehrer wystawa *Pamiętka, Zabawka, Talizman*, którą można było oglądać w salach krakowskiego Muzeum Etnograficznego latem 2013 roku, traktuje o fenomenie produkcji figurek Żydów i niezmiernie popularnych dzisiaj wizerunków „Żyda z pieniążkiem”. Zjawisko to ma wszelkie cechy twórczości ludowej, jednakże istotnym odniesieniem jest dla niego Zagłada, która rozegrała się na terenie Polski w czasie okupacji niemieckiej. Ten historyczny kontekst, którego efektem jest np. stereotypowy sposób prezentowania wyglądu zgładzonych sąsiadów (odbierany często jako tendencyjnie antysemitki), nie został w pełni na przywołanej ekspozycji zanalizowany czy też przepracowany. Pokazany w Krakowie niewątpliwie bogaty etnograficzny materiał domaga się komentarza uwzględniającego naukowe opracowania dotyczące polsko-żydowskich relacji, jakie powstają np. w Centrum Badań nad Zagładą Żydów. Fenomen produkcji wspomnianych wizerunków, którego nasilenie obserwować można w ostatnich dwudziestu, trzydziestu latach, posiada wszelkie cechy „pamięci fantomowej” czy ewentualnej post-pamięci, której charakter (a także źródła) powinien być poddany gruntownej analizie.

Wyrażenia kluczowe: antysemityzm; sztuka ludowa; Zagłada; pamięć fantomowa; post-pamięć; Żyd z pieniążkiem

Krakowska dzielnica Bronowice, w której mieszkam, położona jest w bliskiej odległości od historycznego centrum miasta. Wybierając tramwaj, w ciągu 10–15 minut jesteśmy w stanie dotrzeć w okolice Rynku. Na piechotę i wolnym, spacerowym krokiem, podróż taka trwać może trochę ponad pół godziny. Droga jest prosta, najpierw idzie się (lub jedzie) ulicą Bronowicką, która na skrzyżowaniu z ul. Kazimierza Wielkiego przechodzi w Królewską, a ta znowuż po przecięciu Alej Trzech Wieszców staje się Karmelicką. Idąc w stronę „miasta” (jak to się mówi w Krakowie), mamy dobrą okazję do oglądania kibicowskich graffiti, jakie widnieją na murach kamienic. Hasła o treści „ANTY JUDE” z przekreśloną gwiazdą Dawida, która przedziela te dwa słowa, czasem w formie skrótowca „AJ”, nieco rzadsze napisy „JUDE RAUS” z powielanym od dziesięcioleci w Polsce błędem gramatycznym czy wreszcie wezwania do agresywnych zachowań przy pomocy ostrych narzędzi („JE... ŻYDÓW MACZETAMI”) to tutaj norma, ponieważ okolicę tę opanowali zwolennicy Wisły Kraków, którzy oponentów z konkurencyjnej Cracovii nazywają „Żydami” – w formie obelgi. Mniej więcej w połowie drogi znajduje się perfumeria, gdzie obok kosmetyków można też nabyć różne niezbędne w domu przedmioty, w rodzaju porcelanopodobnych figurek, podrabianych biedermeierowskich lamp i drukowanych na płótnie landszaftów, udających olejne obrazy.

Kiedy kilka miesięcy temu otwierano tę placówkę handlową (mieszczący się wcześniej w tym miejscu sklep z artykułami instalacyjnymi „poległ” w nierównej walce z hipermarketami budowlanymi), byłem zdziwiony, że w swojej ofercie nie posiada ona popularnych

w kraju nad Wisłą przedstawić „Żyda z pieniążkiem”. Niedopatrzenie to szybko jednak naprawiono i teraz w sklepowej witrynie obok „upominkowej” tandety *Made in PRC* możemy już stale oglądać urozmaiconą ofertę „Żydów”, w tym także ten chyba najpopularniejszy wizerunek brodatego i pejsatego lichwiarza, który w pseudo-rembrandtowskim oświetleniu unosi w kierunku świecy złota monetę, trzymając ją w palcach jak ksiądz hostię w czasie podniesienia.

Kiedy idziemy dalej w kierunku centrum miasta, ilość graffiti maleje, pojawiają się za to sklepy z pamiątkami dla turystów, na półkach których – obok typowego zestawu turystycznego: lalek w strojach krakowskich, lajkoników, smoków wawelskich oraz obowiązowych jeleni, weneckich gondoli i latarni morskich z muszelek – można znaleźć nie tylko wspomniane przed chwilą wizerunki „Żyda z pieniążkiem”, ale także rzeźby przedstawiające ortodoksyjnych wyznawców judaizmu, wykonane w konwencji ludowych dłubanek, postaci przypominające kukiełki z animowanych filmów czy ulepione z modeliny (to hit z ostatnich dwóch lat) figurki dzierzące w dłoniach autentyczną monetę o nominale jednego grosza.

Właściwie nie wiadomo dokładnie, kiedy te tak popularne dzisiaj przedstawienia się pojawiły. Osoby opisujące wspomniany fenomen z pewną bezradnością wskazują zwykle na przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, czyli moment transformacji ustrojowej, jaka odbywała się wtedy w Polsce. Co ciekawe, w przypadku antysemickich treści widocznych w kibicowskich graffiti początków tego zjawiska też upatruje się w okolicach roku dziewięćdziesiątego, choć sam proceder obelżywego w intencjach nazywania kibiców Cracovii „Żydami” sięga czasów przedwojennych (jednak malowane wcześniej na murach hasła nie zawierały motywów stricte rasistowskich). „Ludowe” figurki przedstawiające ortodoksyjnych Żydów wywarły tak silne wrażenie na kanadyjskiej antropolożce Erice Lehrer, kiedy je zobaczyła w 1999 roku na targu w Zakopanem, że postanowiła zająć się tym tematem w sposób systematyczny i naukowy. Efekty jej kilkunastoletniej pracy złożyły się na ekspozycję *Pamiątka, Zabawka, Talizman*, którą latem 2013 roku, podczas XXIII Festiwalu Kultury Żydowskiej, można było oglądać w salach krakowskiego Muzeum Etnograficznego.

Gdy dotarły do mnie pierwsze sygnały na temat tej wystawy i zobaczyłem prasowe reprodukcje niektórych pokazywanych tam eksponatów, zacząłem się zastanawiać, kiedy sam po raz pierwszy zetknąłem się z figurkami „Żydów” wyrzeźbionymi przez tzw. twórców ludowych. Prawdopodobnie mogło się to zdarzyć pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku w którymś ze sklepów Cepelii (nazwa od skrótu CPLiA: Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego), lecz moje wspomnienia mają raczej mglisty, mało konkretny charakter... Mimo że mieszkam w Krakowie i jako dziecko wielokrotnie bywałem z rodzicami na zwierzynieckim odpuszcie Emaus, to jednak sprzedawanych tam jasełkowych figurek „Żyda modlącego się” lub „Żyda wziętego na taczkach przez diabła” też za dobrze nie pamiętam... (w jaskrawym przeciwieństwie np. do lusterek z Giną Lollobrigidą lub kapitanem Klossem). Idąc cepeliowskim tropem, Erica Lehrer bardzo trafnie wskazuje

na rolę tej instytucji w stymulowaniu procederu wytwarzania „ludowych” przedstawień. W szczytowym okresie działania Centrali na jej rzecz pracowało nawet kilkadziesiąt tysięcy rękodzielników, zaś kształt dostarczanych wyrobów przez „artystów ludowych” miał wyraźnie koncesjonowany charakter (a w przypadku topornych, stylizowanych na „ludowe” rzeźb w drewnie był przedmiotem dość częstych drwin).

Jednak proceder masowej produkcji figurek „Żydów” to nie czasy istnienia Cepelii (instytucja ta działała w latach 1949-1990), lecz sprawa zdecydowanie późniejsza. Niemniej w przypadku wspomnianego odpustu Emaus na krakowskim Zwierzyńcu wszystko zaczęło się wcześniej, bo – tak określają to etnografowie – w połowie XIX wieku, a w czasie wojny sprzedawane tam figurki miały na ramieniu opaskę z gwiazdą Dawida (pokazywany na wystawie taki właśnie egzemplarz trafił do krakowskiego Muzeum Etnograficznego w 1953 roku). Wielkanocny czy też jasełkowy rodowód interesujących nas przedstawień wydaje się oczywisty (dorzucić by tu chyba należało także kukły z obrzędu „wieszania Judasza”), jednak w przypadku omawianej wystawy zabrakło wyraźnie przeprowadzenia szerszej kwerendy w muzeach i kolekcjach prywatnych, która taką hipotezę mogłaby dobitnie potwierdzić, a pojawiające się motywy usystematyzować.

Ponieważ produkowane teraz i sprzedawane masowo figurki „Żydów” są odbierane przez przyjeżdżających do Polski turystów o niekoniecznie żydowskich korzeniach jako przedstawienia o stereotypowym, antysemitycznym charakterze, Erica Lehrer (trochę chyba dla zasady „świętej symetrii”?) prezentuje na wystawie także takie obiekty, w których można się dopatrzeć empatycznego nastawienia do Zagłady. Ale i tutaj wszystko przebiega według wizualnego scenariusza o... chrześcijańskim jednak rodowodzie. W przypadku np. płaskorzeźby *Ostatnie pożegnanie* autorstwa Zygmunta Skrętowicza [na wystawie oglądamy reprodukcję z książki pod redakcją Willi Fleckhausa, *Aus der Kunst des politischen Volkes. Stücke der Sammlung Ludwig Zimmerer in Warschau* (1979)] sposób przedstawienia nagich postaci zgromadzonych w komorze gazowej mocno przypomina ołtarzowe sceny *Sądu Ostatecznego*. Figuralna kompozycja Jana Wojtarowicza *Deutsche Fabriken* przedstawiająca scenę, w której przed budynkiem krematorium postaci esesmanów otaczają więźnia oraz leżące na ruchomych marach ciało, przeznaczone do spalenia (jego układ kojarzyć się może raczej z figurką dzieciątka Jezus), to właściwie daleka wariacja na temat wizyty w betlejemskiej stajence... Wyrzeźbiona pod koniec lat dziewięćdziesiątych przez Józefa Regułę figurka Żyda w koronie cierniowej to chyba najlepsze potwierdzenie opisywanego procederu.

Większość pokazywanych na krakowskiej wystawie obiektów to produkcja z lat osiemdziesiątych, dziewięćdziesiątych XX wieku oraz liczne wytwory już z obecnego stulecia. Jeżeli zajrzeć w metryki twórców prezentowanych prac, to przeważają autorzy urodzeni po 1945 roku, czyli tacy, którzy nie mogą pamiętać żydowskich mieszkańców Drugiej Rzeczypospolitej. Wytwarzane przez nich figurki lub malowidła prezentują najczęściej mężczyznę – jak można się domyślić – ortodoksyjnego wyznawcę judaizmu, z brodą oraz pejsami, ubranego w chałat. To mocno stereotypowe wyobrażenie na temat wyglądu

przedwojennego sąsiada Żyda każe się jednak zastanowić nad charakterem zbiorowej pamięci o wymordowanych w trakcie Zagłady współmieszkańcach, zwłaszcza w kontekście coraz liczniej produkowanych wizerunków „Żyda z pieniążkiem”. No i z „pamięcią” o żydowskich sąsiadach jest w tym przypadku tak, że masowe wytwórstwo pseudoludowych figurek „Żyda” rusza pełną parą dopiero mniej więcej trzy dekady po *Endlösung* i głównie w ramach koncesjonowanego przez Cepelię „artystycznego chałupnictwa”. Motywy finansowe skłaniające wytwórców do działania są tak samo ewidentne (mówią o tym *expressis verbis* w pokazywanych na wystawie filmach Józef Reguła i Maciej Manowiecki), jak ich skąpa i mocno stereotypowa wiedza na temat podejmowanego tematu.

Postać żydowskiego ortodoksa w tradycyjnym stroju, z brodą, pejsami, w lisiurze i – najlepiej – modlącego się – to także ulubiony motyw rodzimych fotoreporterów, którzy co roku ściągają tłumnie do Leżajska lub Lelowa, by w *gorcajt* fotografować chasydów modlących się nad grobem cadyka Elimelecha czy Dawida Bidermana (drugi popularny fotograficzny „temat żydowski” to puste i „malowniczo” zarośnięte kirkuty). W propagandowym, paradokumentalnym filmie *Historia Kowalskich* Arkadiusza Gołębiewskiego i Macieja Pawlickiego, który traktuje o polskich ofiarach pomocy Żydom, ci ostatni w inscenizowanych scenkach nie tylko kaleczą język „żydłaczeniem”, ale też wyglądają jak ożywione postaci ze straganów z pamiątkami, gdy tymczasem na włączonych w narrację filmu fotografiach z przedwojennego Ciepiewa trudno byłoby „odróżnić” Żydów od Polaków... Fantomowy charakter obecnej „społecznej” pamięci o zamordowanych w trakcie Zagłady sąsiadach (w sumie można by tu z powodzeniem posłużyć się terminem „post-pamięci”), wynika najwyraźniej z faktu, iż amputacji dziesięcioprocentowej mniejszości etnicznej podczas wojny przyglądano się nie tylko biernie.

Tymczasem w scenariuszu wystawy *Pamiętka, Zabawka, Talizman* Eriki Lerher, będącej przecież wynikiem kilkunastoletnich badań nad fenomenem, któremu nierzadko przypisuje się cechy antysemickie, jak gdyby nie uwzględniono w ogóle historycznych opracowań powstających w Centrum Badań nad Zagładą Żydów czy też książek wydanych po publikacji *Sąsiadów* Jana Tomasz Grossa, ze szczególnym uwzględnieniem jego *Złotychniw*. Bo jak inaczej wytłumaczyć emitowany zupełnie bez komentarza wywiad z niezującym już Bogusławem Suwałą z Sandomierza (specjalistą od wyrobu rzeźb „Żyda z Torą”, przedstawiających figurkę trzymającą zwój *Pisma* będący fragmentem autentycznego pergaminu), który na pytanie o pochodzenie *Tory* odpowiada, że „znalazł ją na strychu u wujka w Limanowej, a skąd się tam wzięła, nie wie”. Jak można było przeoczyć wypowiedź jednego z handlarzy z placu Nowego na krakowskim Kazimierzu, który opisując sprzedawany pseudo-olejny wizerunek „Żyda z pieniążkiem”, mówi, że widoczna na obrazie postać „liczy dwudziestodolarówki”, co zresztą idealnie koresponduje z procederem wieszania w szabas (lub pod koniec roku) takiego kupionego „na szczęście” wizerunku, by oddawał nagromadzone dobra.

Wykonywane kilka dekad po Zagładzie rzeźby „Żydów” ustawiono na krakowskiej wystawie w gablotach na tle zdjęć przedwojennych sztetli. I nie trzeba było nawet

przechodzić do sąsiedniej sali, gdzie prezentowano dokumentalne filmy Juliána Bryana z Warszawy (*Dzielnica Północna* z 1939 roku) i Krakowa (*Kazimierz* z 1936 roku), żeby poczuć wizualny zgrzyt oraz daleko idącą niestosowność (ujmując rzecz eufemistycznie) przejawów tej fantomowej pamięci. Pokazany przez Ericę Lerher fenomen wytwarzania figurek, kukiełek, obrazów z wizerunkiem „Żyda” właściwie cały czas się rozwija (szczególnie w przypadku motywu „Żyda z pieniążkiem”, gdzie bez przerwy powstają kolejne jego warianty i mutacje), co świadczyć może, że nie tylko istnieje spore grono odbiorców takiej produkcji, lecz również zawarty w takich przedstawieniach zespół rasistowskich uprzedzeń i stereotypów (podobnie jak w przypadku przywołanych na wstępie kibicowskich graffiti, mijanych obojętnie przez przechodniów) jest dla większości populacji tego kraju przezroczysty.

Souvenir, Talisman, Toy or phantom Jews.

Abstract: The exhibition *Souvenir, Talisman, Toy*, prepared by Erica Lehrer and shown in Cracow's Ethnographic Museum in Summer 2013, deals with the phenomena of Jew figures production and currently extremely popular the „Jew with a coin” image. The phenomenon bears full characteristics of folk art. However, it is Holocaust that took place in Poland during the German occupation that should be its valid reference. This historical context that results in, for example, stereotypical way of portraying the exterminated neighbours (this way is often perceived as intentionally anti-Semitic), is not fully analysed or worked through at the exhibition. The rich ethnographic material shown in Cracow is calling for a comment that would include scientific descriptions of Polish-Jewish relations that are being formulated at, for example, the Polish Centre for Holocaust Research. The phenomena of the evoked images production, which became more intense in the last twenty or thirty years, has all the qualities of “phantom memory” or post-memory, which character, as well origins, should be thoroughly analysed.

Keywords: anti-Semitism; folk art; Holocaust; phantom memory; post-memory; Jew with a coin



This is an Open Access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 3.0 PL License, which permits redistribution, commercial and non-commercial, provided that the article is properly cited.
www.creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl

© The Author(s) 2014/2015

Publisher: Institute of Slavic Studies PAS [Wydawca: Instytut Sławistyki PAN]

DOI: 10.11649/slh.2015.013

Author: Wojciech Wilczyk, photographer, author of the photographic projects *There's no such thing as an innocent eye* [*Niewinne oko nie istnieje*] and *Holy War* [*Święta Wojna*]

Correspondence: wojtek.wilczyk@gmail.com

The work has been prepared on author's own expense.

Competing interests: No competing interests has been declared.